



było więcej niż potrzeba. Oczywiście, mogłoby to wywołać nową falę przemocy, terroryzmu i pogromów. W Albanii każdego dnia kogoś mordowano, a to bardzo zaostrzało atmosferę we Włoszech. Wszyscy obawiali się, że ktoś z żołnierzy może zginąć. To po pierwsze. A po drugie, nie wykluczano, że nawet przy pomyślnym przebiegu wyborów, Albańczyków nie można będzie pozostawić bez kontroli. Tyle było tu broni w domach, tyle nienawiści między północą a południem, że wojnę domową udawało się powstrzymać tylko pod ostrzem zagranicznych bagnatów.

W Macedonii, gdzie Albańczyków było około 400 tysięcy, na sytuację sąsiadów reagowano niejednoznacznie. W Skopje panicznie bano się, aby krwawe wydarzenia z Albanii nie przeniosły się do nich. Prezydent Kiro Gligorov cudem uniknął „jugosłowiańskiej tragedii”, która przeszła przez Bałkany w 1991 roku. Stosunki pomiędzy Tiraną i Skopje nigdy nie były dobre. Latem 1997 roku minister obrony Macedonii Lazar Kitanovski najbardziej obawiał się napływu albańskich uchodźców, których już przestano przyjmować we Włoszech, w Czarnogórze i w Chorwacji. Głód i potworna sytuacja panująca w Albanii zmusiły ludzi do szukania jakiegokolwiek szansy ratunku. A Macedonia była wspaniałą strefą tranzytową, pierwszym etapem ich marzenia o sytym i bogatym Zachodzie. W Macedonii wiele było poza tym albańskich wiosek, gdzie uchodźcy mogliby otrzymać pracę sezonową. Ci, którzy nie znajdowali pracy zaczęli handlować i najczęściej proponowali za bezcen broń (automaty, granaty, moździerze i amunicję) z obrabowanych albańskich koszarów. W Serbii i w Kosowie „Kałasznikowa” można było dostać za 100 dolarów, a Albańczycy oddawali swoje trofea dziesięć razy taniej. Dlatego macedońskie władze wprowadziły surowe środki bezpieczeństwa na swoich granicach. W przeciwnym razie sąsiedzi mogli zalać Macedonię taką ilością broni, że trudno byłoby przewidzieć skutki.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)